

ocztowa opłacona ryczałtowo.

**Cena 12 groszy.**

Nr. 33.

W Krakowie dnia 17 sierpnia 1924 r.

Rok 50-ty.

# WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA  
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL  
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,  
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata za III kwartał w Polsce: **1 złoty 20 gr.** we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrový lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr.,  
na 1-szej stronie 10 gr. Drobne od wyrazu 2 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 25-02

**NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!**

**Ogień nie spali — Złodziej nie ukradnie,  
Pieniądzy złożonych**

## w Pocztovej Kasie Oszczędności

Dbasz o bezpieczeństwo własnej gotówki i chcesz od niej mieć dochód, złóż pieniądze w najbliższym urzędzie pocztowym na książeczkę oszczędnościową Pocztovej Kasy Oszczędności.

**Otrzymasz 9% (dziewięć złotych od stu) rocznie i każdej chwili  
w każdym urzędzie pocztowym podnieść możesz pieniądze.**

Wypłaty doraźne uskuteczniają wszystkie urzędy do 50 złotych dziennie. Wyższe sumy wypłaca P. K. O. przez wskazany urząd pocztowy po przesłaniu wypowiedzenia.

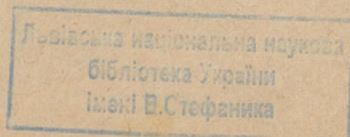
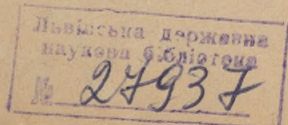
Korespondencja z P. K. O. jest wolna od opłat pocztowych.

## Otwórzmy oczy.

Teraz przychodzi najtrudniejsze zadanie. Urządzenia przemysłowe w polskich fabrykach i kopalniach są przestarzałe i wymagają zajęcia większej liczby ludzi, od robotników wymagają większego nateżenia niż zagranicą, a mogą przy najlepszej obsadzie i pracy dostarczyć mniej towaru niż fabryki zagraniczne, nowożytnie, udoskonalone. Równocześnie zaś polskie ustawodawstwo o pracy jest na całym świecie jedyne, bo dopuszcza tylko do najkrótszej na świecie pracy, a równocześnie tak ogranicza organizację pracy,

żeby robotnik jak najmniej wyrabiał towaru. Kto pracował w Ameryce, a bodaj w Niemczech, ten przyzna, że tam praca jest tak zorganizowana, że za ten sam czas, co u nas, robotnik produkuje tam więcej towaru.

Niemcy są dla nas najniebezpieczniejsi. Ich przemysłowcy obrócili swoje ogromne zarobki podczas wojny prawie wyłącznie na udoskonalenie swoich urządzeń. Przestarzałe maszyny zastąpili najnowszymi, najdoskonalszemi, porobili związki między różnymi rodzajami przemysłu, a







015145620

— 2 —

teraz przeprowadzili ponadto 10-godzinny dzień pracy. Wytwarzają więc ogromne ilości towarów, znacznie więcej na dzień i na jednego robotnika niż u nas. I jeżeli my nie zmienimy szybko naszych stosunków, gotowiśmy w ciągu roku do czekać się zamknięcia wszystkich naszych fabryk i wyrzucenia siedmiuset tysięcy rodzin na bruk i na śmierć głodową. Bo jeżeli towar polski nie potanieje, to nie będzie miał kupców. Nie pomogą na to żadne najostrejsze zarządzenia.

Mamy ogromne cła na towary zagraniczne. I cóż z tego? W całej Galicji, w ziemi kieleckiej, lubelskiej, a nawet w Warszawie nie kupicie już dzisiaj polskiej koszuli, polskiego obuwia, polskiego kapelusza filcowego, polskiej krawatki czy kołnierzyka, polskiego pularesu, czy wogóle wyrobu ze skóry, bo wszędzie wiedeńskie wyroby są znacznie tańsze, mimo, że przyjechały z tak daleka i że opłacono za nie wysokie cło. Czy wiecie, że w mieście, które przed wojną zaopatrywało w płótno konopne i lniane całą Kongresówkę, to jest w Żyrardowie, dzisiaj czeskie płótno, po opłaceniu przewozu i cła, jest tańsze od miejscowego? Czy wiecie, że w Łodzi, która dostarcza najwięcej w Europie perkali i barchanów, czeskie perkalie i barchany są tańsze od łódzkich, a angielskie sukno także? Dwa lata temu kupowałem czarny, twardy kapelusz we Lwowie z warszawskiej fabryki, a tego roku nie mogłem już w Warszawie znaleźć polskiego kapelusza, bo wszędzie są tylko austriackie? Przed pół rokiem wojsko nasze zamawiało osiemset tysięcy

metrów sukna na mundury i okazało się, że nasze fabryki w Białej-Bielsku, Łodzi z Pabjanicami, Tomaszowem i Zgierzem, oraz w Białymstoku mogły ofiarować towar gorszy po cenie o czwartą część wyższej niż fabryki angielskie!...

Jest źle i bardzo źle. Socjaliści tego nie powiedzą, bo oni przeparli ustawy najgłupsze w świecie, oddając Polskę bezbronną na łup zagranicy. Rolnictwo jest zrujnowane. Chłop chodzi boso i nie ma za co kupić sobie bielizny, ubrania, gwoździ. Przemysł przechodzi przesilenie. Czytajcie liczby fabryk, zamykanych w Łodzi, Pabjanicach, Białymstoku, Sosnowcu i t. d. A każde takie zamknięcie to znaczy wyrzucenie na bruk kilkuset, a czasem tysięcy rodzin. I co ci ludzie mają począć? Na wieś na zarobek nie pójdą, bo sami wieśniacy nie mają grosza na najpilniejsze potrzeby. Jeżeli Rząd ma ich ratować od śmierci głodowej, to cała sanacja skarbu nie zda się na nic i przyjdzie nieuchronna katastrofa, gdzie ludzie będą się wzajemnie wyrzynać dla kawałka chleba.

I kiedy ja przedstawiam przyczyny naszego nieszczęścia, ażeby wskazać, jakie są środki ratunku, wtedy socjaliści, którym uśmiecha się tzw. rewolucja, to jest wyrzynanie się ludzi na pożytek Izraela, jak to było w Rosji, agituja przeciw gazetce, w której to piszę. Donoszą mi, że w Jaworznie chcą przeprowadzić bojkot „Wieńca-Pszczółki“. Podobno nawet niektórzy zwolennicy ś. p. Ks. Stojałowskiego dali się wziąć na lewej agitacji. Jakże to smutne, że nasi polscy ro-

## 8 Cztery czarownice.

Tak, tak, Magdus, zakręć się ino, jak ty to umiesz; już wiem, że mi wstydu nie zrobisz. Wierz mi kobieto, że za nic tak Panu Bogu nie dziękuję, jak że mi cię przeznaczył za małżonkę. Powołanie nasze w większej części zawdzięczamy twojej pracy i gospodarności.

— Bóg ci zapłać Wojciechu za dobre słowo, ale ja wiem, że wszystko dzieje się u nas twoją głową, ja tylko słucham, więc to twoja mężu zasługa.

— Nie będę się spierał; ale jeno powiem, że przedewszystkiem błogosławieństwo Boże, towarzysztwo uczciwej pracy, dostatek w domu nasz wnosi — zakończył rozmowę Bugaj i razem z żoną wszedł do izby.

Na drugi dzień była niedziela. Wszyscy Podgórzanie byli na Mszy świętej i Nieszponze, tylko od Waleczaka nikt nie był w kościele; on siedział w izbie brudu i nieładu, zamysłony, ponuro, czeładź wyzywała się i przeklinała wzajemnie; nikt tu się nie modlił i szczerze nie pracował.

Słońce miało się ku zachodowi, gdy naraz niedomykające się drzwi izby skrzypnęły przeraźliwie i pan Radzki ukazał się w progu.

— Ach! Bóg kochanego pana prowadzi! — zakrzyknął Stach i obie ręce wyciągnął do nauczyciela. Nie mogłem się pana doczekać; taki nieład i biedę zastałem w domu, że nie wiem, co począć, czego się pierw chwycić — mówił biedny młodzieniec, ścierając sukmaną kłulawą ławę, a po chwili zapytał nieśmiało:

— Był już pan nauczyciel u Bugaja?... — I wymiarkował co?

— Byłem i wymiarkowałem. I wiesz bracie, co ci powiem? Oto Wojciechowi nie jedna, ale cztery czarownice dopomagają; teraz sam się dziwię, że u niego jak w jakim szlacheckim dworze.

Rety! rety! Co to pan mówi! więc aż cztery! Ale które też?... Przecie, aby Jagusia nie czarownica? — pytał Stach wystraszony i pobladł jak płótno.

Radzki uśmiechnął się i rzekł:

— Uspokój się Stachu; ani Jagusia, ani Magdalenka, ani Hanka nie są czarownicami. Te czarownice, o których ja myślę, zupełnie inaczej się nazywają. Dwie z nich już u Wojciecha widziałem; a mam nadzieję, że i dwie drugie będą, bo inaczej nie wyglądałoby tak u Bugajów, jak wygląda. Będę codzień chodził do Wojciecha i obser-



botnicy, przekabaceni przez socjalistów, muszą chodzić na żydowskim pasku, a robotnicy chrześcijańscy w chwilach poważnych dają się wodzić za nos socjalistom.

A czegoż to ja żądałem na początku? Niczego, oprócz jednej rzeczy, to jest, ażeby ci, co zaczęli czytać moje artykuły, chcieli je czytać **aż do końca, dopóki nie wyczerpię przedmiotu.** Zapowiadałem, że pisząc prawdę, nie przypadnę do smaku różnym ludziom — ale i tych, którzy się czują urażeni, prosiłem, niech wyczytają do końca. Dopiero po wyczerpaniu całego przedmiotu niech wydadzą sąd, czy mam słuszość, czy też jestem w błędzie.

I teraz o nic innego nie proszę, szczególnie tych, którzy się czują dotkniętymi przez moje uwagi, ażeby czytali dalej. Przyjaciół zaś proszę jeszcze o jedno. Za każdym razem, kiedy się zamknę jakaś fabryka, kiedy się ograniczy liczbę dni pracy, lub zmniejszy liczbę zajętych robotników; niech idą do tych nieszczęśliwych, podadzą im jeden z moich artykułów i powiedzą: „Zamorski to zapowiadał, Zamorski wyjaśniał zawczasu przyczyny i zawczasu wskazywał środki ratunku — a wyście się na to burzyli. Powiedźcie sami, czy nie miał słuszości, kiedy pisał, że **lepiej robotnikowi pracować stale przez czas taki, jak we Francji czy w Belgji, niż mieć na papierze angielską sobotę, święta i urlopy, a za to stracić zajęcie i umierać z głodu**“.

Być może, że nie byłoby tej agitacji, gdybym był zaczął od fabrykantów, a skończył na robo-

tnikach. Chociaż i wtedy, kto wie, czy socjaliści nie byłiby przemilczeli moich zarzutów przeciw fabrykantom, a nie zaczęli krzyku dopiero wtedy, kiedybym zaczął pisać żądania pod adresem robotników.

Tymczasem sprawa tak się przedstawia: Robotnicy wszyscy są Polakami, do wszystkich odnosi się najgłupsza na świecie ustawa o pracy. Tę rzecz zatem wyjaśnić można odrazu. Zato **między fabrykantami są różnice.** Jedni to poprostu **zdraycy, których należy unieszkodliwić,** ale bez niszczenia warsztatu pracy — a są i tacy i tych jest większość, którzy chcą pracować w Polsce i owoc pracy zużytkowywać w Polsce. Z tych znowu jedni mają w swoich urządzeniach warunki do wytrzymania konkurencji z zagranicą i **tym należy pomódz do przetrwania dzisiejszych bardzo wielkich trudności** i są tacy, którzy zaniedbali swoje warsztaty i których trzeba umiejętnie likwidować, żeby nie wywołać masowego bezrobocia.

Jest to sprawa zawila i różnorodna. Dlatego należy ją szerzej rozważyć. I dlatego zacząłem jej rozważanie po wyjaśnieniu dość prostej i jasnej sprawy robotniczej. Czytajcie to, co już napisałem o przemysłowcach, a co jeszcze muszę w przyszłości napisać, a zobaczycie, że **mówi przeze mnie tylko szczerą troską o przyszłość naszego Państwa,** w którym jest dosyć ziemi i dosyć bogactw kopalnianych, ażeby się dobrze działo dwa razy większej liczbie ludności, a w którym **przez głupie ustawy, przez złośliwą dema-**

wował, aż gdy upewnię się, że są wszystkie cztery, powiem ci ich nazwiska.

— O, złoty panie, ja panu nie wiem, co dam, ale ma też pan sposób na nie, żeby mi już nie szkodziły?

— One ci Stachu wcale nie szkodzą, tylko że ich u ciebie niema, więc całe gospodarstwo się rozpada. Jeżeli jednak będziesz chciał szczerze, to i tobie dopomoga. Ja już w tem...

— Dobrzeby to było, proszę pana, ale się ino boję, czy to aby nie wielka obraza Boża?

— Nie chciałbyś tedy wchodzić w rozmowę ze złem?

— No, radbym się pozbył biedy, radbym mieć szczęście w gospodarstwie i radbym... Ale żeby za to duszę czartu zaprzedać... to nie panie, ja tego nie chcę.

— To mi się podobasz Stachu! — zawołał Radzki, widocznie bardzo ucieszony — spuść się ino na mnie i bądź pewien, że ci do niczego złego nie będę pomagał, ale o tem potem. Teraz najpierw powinienes mieć jaką gospodynię w domu, bo widzę, że u ciebie nieład okropny; czeladź masz złą, pijaków i złodziei, jak sam powiadałeś, to trzeba zmienić koniecznie. Znam ja pewną po-

rzadną wdowę, która razem ze synem, dzielnym parobczakiem, szuka miejsca; jeżeli chcesz, to ich weź w służbę, a nie pożałujesz.

— Ja wiem, że mi pan dobrze radzi i życzy, ale u mnie się już nic nie powiedzie szczęśliwie, to darmo, bo w tem nie ludzka moc.

— A więc, żebyś był pewien dobrego skutku, powiem ci pod sekretem, ino mnie nie wydaj, żem ci powiedział, że wdowa ma inkluzę i do czego się tylko weźmie, idzie jej jak z płatka.

— Ha, kiedy tak, to niech paniczek czempredziej ją sprowadzi, razem ze synem, już im niczego nie pożałuję.

— Więc dobrze; wdowa Małgonzata jest bez miejsca i syn jej także, gdyż gospodarz u którego byli, umarł, a krewni zabrawszy majątek, sprowadzili swoją czeladź; może tedy Małgonzata razem z Frackiem przybyć jeszcze w tym tygodniu, dziś zaraz po nich napiszę. A teraz bywaj mi zdrów Stachu, jutro się znowu zobaczymy.

To powiedziawszy pan Radzki, uściśnął rękę Waleczka i poszedł do dworu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



gogię zaczyna być źle i niezdolnie wszystkim, co dziś żyją.

Jeszcze przed trzema laty wołano, że chłop i wogóle rolnik jest największym panem w Polsce. Rok temu zaczęto przebąkiwać, że robotnikowi jednak lepiej się dzieje, niż chłopu. I w tej chwili robotnik, pracujący przez cały tydzień, mniej doznaje ucisku, niż chłop. Ale takich jest coraz mniej, a nikt nie może zaręczyć, czy ci, którzy jeszcze dzisiaj pracują przez pełny tydzień, będą mieli tę pracę za miesiąc i za pół roku. A komu pracę skrócili na 2 lub 3 dni, albo, broń Boże, całkiem mu pracę wymówili, jest przecie nędzarzem.

I jeżeli ja zawczasu wskazuję przyczyny, które muszą wywołać przesilenie i bezrobocie i jeżeli chcę wskazać środki na złagodzenie i zapobieżenie bezrobociu, to chyba postępuję jako najlepszy przyjaciel i opiekun, a nie jako wróg robotników.

Czytajcie, choćby to było przykre i za pół roku, za rok, powiecie mi, czy miałem słuszność, czy nie. A dziś, jako dojrzały obywatel, zważajcie co piszę i zestawiajcie wszystkie artykuły razem, bo one razem dopiero dają obraz jasny i wyraźne wskazówki.

Jan Zamorski.

## Półroczna gospodarka.

Pisałem przed dwoma tygodniami o podatkach i o tem, ile Rząd w ciągu sześciu pierwszych miesięcy tego roku wyciągnął ze społeczeństwa. Dziś mamy w ręku cyfry dalsze, a że uważam, iż **wszyscy stan Skarbu i gospodarkę naszą znać powinniśmy**, więc i te dalsze ciekawe wiadomości podaję Czytelnikom.

Przypominam, że Sejm obliczył dochody Skarbu z podatków i opłat publicznych na 1.072.000.000 złotych na cały rok. Na pół roku wypada 536.000.000 złotych, a w rzeczywistości dostał Rząd tylko 471.000.000 złotych, a więc okragło o 65 milionów mniej.

Sejm liczył dalej, iż Rząd będzie miał znaczne dochody z majątku i przedsiębiorstw państwowych. Z tego źródła miał dostać Rząd na cały rok 115.495.000 złotych, a mianowicie lasy państwowe miały dać okragło 60 milionów, poczta 16 milionów, przedsiębiorstwa górniczo-hutnicze 10½ milionów, majątki państwowe 15 milionów, inne resztę. To źródło dochodu w pierwszym półroczu niesłychanie zawiodło. I tak **las państwowe dały zamiast 30 milionów tylko 2½ miliona, do kolejki Rząd dołożył około 60 milionów** (jako pożyczkę), **poczta dała nie 8 milionów tylko 2 miliony zysku, majątki państwowe dały tylko 1.800.000 złotych zysku**. Wszystko to razem zamiast 68 milionów na pierwsze pół roku dało Rządowi tylko 7½ milionów złotych, a więc okragło o 60 milionów mniej.

Wkońcu liczył Sejm, że dochody administracyjne Ministerstw przyniosą Rządowi w całym roku 169 milionów złotych. Otóż i tu Sejm się mocno omylił, bo w pierwszym półroczu zamiast 64½ milionów z tego źródła dostał Rząd tylko 51 milionów. Na tę kwotę składać się miały następujące źródła dochodów:

1. Śląsk ma dać do Skarbu . . . 33.000.000 zł.
2. Opłaty emerytalne urzędników 14.000.000 zł.
3. Zysk z Kraj. Kasy Pożycz. . . 8.300.000 zł.
4. Danina lasowa . . . . . 30.000.000 zł.
5. Opłaty weterynaryjne . . . . 11.000.000 zł.
6. Opłaty konsularne . . . . . 7.000.000 zł.
7. Dochód ze sprzedaży ziemi państwowej . . . . . 6.500.000 zł.
- 8) Wiele drobnych opłat resztę.

I te źródła częściowo zawiodły, a Rząd dostał mniej o 13 milionów.

Razem miał Rząd dostać 678 milionów złotych, a dostał tylko 529.600.000 złotych, a więc okragło 149.000.000 złotych mniej, aniżeli Sejm i Rząd obliczali.

Więc Rząd dostał od społeczeństwa w pierwszych sześciu miesiącach 1924 r. okragło 530 milionów.

Zajmijmy się teraz wydatkami:

Ogólną sumę wydatków na cały rok 1924 obliczał Sejm na 1.525.773.791 złotych — z tego na wojsko: 626.340.830 zł., na administrację cywilną: 808.717.311 złotych, na cywilne przedsiębiorstwa państwowe 90.715.650 złotych. Połowę tych sum, a więc okragło 763 miliony złotych wydatków wypada na pierwsze półroczie. Wiemy już, że Rząd dostał od społeczeństwa 530 milionów, a miał wydać 763 miliony, więc mu brakowało 233 miliony złotych, aby pokryć wydatki, aby związać koniec z końcem. Jak sobie rząd poradził?

Rząd nie wydał w pierwszym półroczu aż 763 milionów. Rząd wydał tylko 620.993.000 złotych, a więc okragło o 142 miliony Rząd wydał mniej, aniżeli miał wydać. Wynika z tego jednak to, że do związania końca z końcem i tak brakło Rządowi 91 milionów złotych, które Rząd musiał pożyczyć. Gdzie i jak Rząd pożyczył — o tem napiszę w następnym tygodniu, gdy będę pisał o gospodarce na przyszłość — dziś zaś chcę się zająć tem, na co rząd te 621 milionów wydał.

Liczymy: Rząd pieniądze te podzielił następująco:

1. Prezydent Rzeczypospolitej . . . 310.000 zł.
2. Sejm i Senat . . . . . 2.788.000 zł.
3. Kontrola Państwowa . . . . . 1.062.000 zł.
4. Prezydium Rady Ministrów . . . 1.187.000 zł.
5. Ministerstwo Spraw Zagran. . . . 5.819.000 zł.
6. Min. Spraw Wojskowych . . . 300.085.000 zł.
7. Min. Spraw Wewnętrznych . . . 53.741.000 zł.
8. Min. Skarbu . . . . . 60.946.000 zł.
9. Min. Sprawiedliwości . . . . . 24.702.000 zł.
10. Min. Przemysłu i Handlu . . . . 2.147.000 zł.



11. Min. Koleji Żelaznych . . . 1.084.000 zł.
12. Min. Roln. i Dóbr Państw. 4.660.000 zł.
13. Min. Wyznań R. i O. P. . . 102.069.000 zł.
14. Min. Robót Publicznych . . 14.723.000 zł.
15. Min. Pracy i Opieki Społ. . 4.564.000 zł.
16. Min. Reform Rolnych . . . 7.235.000 zł.
17. Cyw. przedsiębiorstwa państw. 33.900.000 zł.

Widzimy z powyższych wydatków, że prawie połowę wszystkiego dostało wojsko, bo ponad 300 milionów. Cała administracja cywilna państwowa, a więc urzędy, szkoły, sądy, policja i t. d.) kosztowały 287 milionów, przedsiębiorstwa państwowe niecałe 34 miliony. Gdy teraz porównamy istotne wydatki Państwa z tem, co Sejm uchwalił, to zobaczymy, że **najmniej oszczędności zrobił Rząd na wojsku**. Na pół roku powinny były dostać: wojsko 313 milionów, a dostało 300 milionów, administracja cywilna 404 miliony, a dostała 287, przedsiębiorstwa 44, a dostały 34 miliony. **Największe oszczędności porobił Rząd na tak zwanej administracji cywilnej** i dlatego to ogół ludności tak dotkliwie odczuwa te oszczędności. Odczuwa je urzędnik, bo dostał mniejszą pensję, odczuwa emeryt i inwalida, bo mu Rząd zmniejszył rentę, odczuwa kraj, bo Rząd nie buduje domów, mostów, dróg, nie reguluje rzek, nie odbudowuje zniszczonych połaci kraju.

A na wołanie, aby Rząd to wszystko zrobił, Rząd odpowiada: nie mogę, nie mam pieniędzy. W pierwszym półroczu Rząd pożyczył 91 milionów złotych — a co będzie w drugiej połowie tego roku?

Ale o tem za tydzień.

Posel Stanisław Rymar.

## Pożyczki w Państwowym Banku Rolnym.

Przed dwoma mniej więcej laty, rząd nasz utworzył dla rolników bank, nazwany Państwowym Bankiem Rolnym. Potrzeba powstania takiego banku była ogólnie odczuwana, to też nasz Związek Ludowo-Narodowy jeszcze w roku 1919 przed uchwaleniem przez lewicę głupiej obowiązującej ustawy o reformie rolnej, słusznie nazwanej „papierową”, domagał się, aby reformę rolną rozpoczęto u nas uczciwie i rozsądnie od stworzenia natychmiastowego banku rolnego i rozpoczęcia prywatnej parcelacji. Tak przynajmniej załatwiano reformę rolną w tych państwach, gdzie rząd i stronnictwom nie chodziło o interes partyjny, lecz o interes rolnictwa i państwa. Niestety, słuszne stanowisko Związku Ludowo-Narodowego spotkało się z wielką opozycją i przeciwdziałaniem lewicy, a szczególnie Wyzwolenia — i tak potrzebnego nam banku rolnego nie mieliśmy do roku 1922. Blisko cztery lata upłynęło, zanim

lewica pozbiierała się, że przez swą demagogję i partyjniactwo zaszkodziła przede wszystkim drobnym rolnikom, którzy dziś znajdują się w ciężkich warunkach gospodarczych i pieniężnych. Jasne bowiem jest, że łatwiej było nam stworzyć taki bank pięć lat temu, gdy nie byliśmy jeszcze tak zubożeni przez spadek wartości marki, gdy skarb państwa był bogatszy i gdy nie jeden rolnik miał jeszcze trochę grosza zaoszczędzonego. Łatwiej było wtedy wykonać w ciągu miesiąca to, na co dziś potrzeba może roku. Ale stało się. Bank powstał dopiero dwa lata temu, w najcięższych dla skarbu naszego i dla całego społeczeństwa czasach, bo w chwili gdy marka leciała w szalonych skokach na dół, gdyśmy już zubożeli i gdy skarb państwa był pusty. W tych więc warunkach powstały bank rolny mógł mieć tylko bardzo szczupłe fundusze — bo skarb nie miał z czego dać — i mógł zaledwie w setnej może części przyjść z pomocą rolnictwu, a szczególnie drobnemu. A pomoc ta, jak widzimy, jest dziś sprawą wprost palącą i musi być najrychlej rozwiązana.

Otrzymanie jakiegokolwiek, choćby najmniejszej pożyczki na warunkach naturalnie możliwych do przyjęcia przez ubogiego rolnika, jest dziś sprawą bardzo trudną, o ile wprost niemożliwą. Rolnik nie może dziś pożyczyć ani na poratowanie zrujnowanego przez pożar czy powódź gospodarstwa, ani na kupno ulepszonych nasion, czy nawozów sztucznych, ani narzędzi lub dobytku. Jest to jedna z naszych bolączek i pozostałości powojennych, do uleczenia której zabraliśmy się niestety źle i trochę poniewczasie.

Nie można tu się dziwić zbytnio Rządowi, który pochłonięty dotychczas przede wszystkim obroną Państwa i naprawą skarbu, nie mógł jednocześnie należycie sprostać słusznym potrzebom rolnictwa. Atoli dziś, gdy najcięższe, zdaje się, chwile mamy już poza sobą, gdy upomnieliśmy się jako tako skarb i gdy mamy narreszeć dobry pieniądz, możliwem jest dopiero wprowadzenie stopniowe przez Państwo zdrowej gospodarki kredytem, a więc udzielanie obywatelom potrzebnych pożyczek. Wprawdzie dziś stopa procentowa jest jeszcze zbyt wysoka i trudność w otrzymaniu większego a zwłaszcza długoterminowego kredytu jest wielka, ale stosunki te będą się niewątpliwie naprawiać z każdym miesiącem, w miarę jak porządkować i rozwijać będziemy naszą gospodarkę społeczną i państwową.

Tu, na liczne ustne i piśmienne zapytania rolników, chcemy w paru słowach wyjaśnić, komu, na co i na jakich warunkach Państwowy Bank Rolny może udzielać pożyczki i jak się o nią należy starać.

Państwowy Bank Rolny, który niedawno otrzymał od Rządu kilka milionów złotych, rozpoczął dopiero obecnie żywszą działalność. Na razie jednak bank udziela tylko sześćcio, a w wa-



żnych wypadkach dziewięć miesięczne pożyczki i tylko rolnikom najbardziej potrzebującym. Być może, że za rok — dwa pożyczki będą mogły być udzielane na dłuższy termin i będą dostępne szerszemu ogółowi rolników, tymczasem zaś pożyczkę z rządowego banku rolnego otrzymać mogą tylko właściciele lub dzierżawcy drobnych przedsiębiorstw. W byłym Królestwie Kongresowem mogą pożyczkę taką otrzymać też i właściciele lub dzierżawcy średnich gospodarstw jednak nie przewyższających 100 hektarów (około 180 morgów). Na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej Państwowej Bank Rolny udziela pożyczek i tym, których gospodarstwo nie przewyższa 200 hektarów.

W jakich wypadkach wyżej wymienieni właściciele względnie dzierżawcy mogą otrzymać pożyczkę?

Otóż prawo, którem kieruje się Państwowy Bank Rolny, mówi wyraźnie, że w następujących wypadkach:

- 1) na kupno potrzebnych nasion,
- 2) na kupno nawozów sztucznych,
- 3) na kupno inwentarza żywego lub martwego,
- 4) na naprawę zniszczonych budynków,
- 5) na naprawienie szkody, wyrządzonej w gospodarstwie przez pożar, powódź lub inną żywiołową klęskę.

(Tu trzeba dodać, że kogo zniszczył grad, ten z banku pożyczki otrzymać nie może, lecz powinien zwrócić się do urzędu powiatowego, który ma na to pieniądze, przeznaczone przez Ministerstwo Rolnictwa).

Jak już wyżej powiedziano, Bank Rolny udziela pożyczek tylko na 6 miesięcy, a w ważnych wypadkach na — 9. Wysokość pożyczki zależy od życzenia i potrzeby.

Odsetki, jakie trzeba płacić bankowi za udzieloną pożyczkę, nie są wprawdzie niskie, ale też nie mogą one nawet być porównane z lichwiarskimi odsetkami, jakie trzeba płacić przy pożyczkach prywatnych. Odsetki te wynoszą 21 od sta za rok, czyli 15 i trzy czwarte od sta za 9 miesięcy, a 10 i pół od sta za pół roku.

Pożyczka musi być odpowiednio zabezpieczona, na hipotecę, albo przez trzech poręczycieli, będących właścicielami jakiegoś gospodarstwa.

Kto chce otrzymać pożyczkę — musi przesłać pocztą (najlepiej listem poleconym) lub złożyć osobiście lub przez zaufanego w Państwowym Banku Rolnym (Warszawa, ulica Traugutta 11) porządnie i wyraźnie napisane podanie.

Wzór podania, przepisany przez Bank Rolny, jest taki:

Do Państwowego Banku Rolnego w Warszawie ul. Traugutta 11.

### Podanie.

- 1) Imię i nazwisko proszącego . . . . .
- 2) Adres do listów: ostatnia poczta . . . . .
- 3) Nazwa majątku lub wsi . . . . .
- 4) Gmina: . . . . .
- 5) Powiat: . . . . .
- 6) Przestrzeń gruntu i jaki to grunt (hipoteczny, ukazowy, czy inny): . . . . .

Będąc właścicielem (dzierżawcą) wyżej wymienionego gospodarstwa rolnego (majątku ziemskiego) upraszam Państwowy Bank Rolny o udzielenie mi pożyczki w sumie

Złotych . . . . .

(tu wpisać, na ile miesięcy)

na termin . . . . . miesięczny

Pożyczka ta potrzebna mi jest na . . . . .

. . . . .

. . . . .

Na zabezpieczenie pożyczki proponuję:

a) kaucję na hipotecę nieruchomości . . . . .

(tu wpisać, jakiej)

. . . . . stanowiącej własność

(tu wpisać czyją)

b) poręczenie następujących trzech osób:

1) . . . . .

2) . . . . .

3) . . . . .

Jednocześnie wyjaśniam, że pożyczka jest mi

konieczna potrzebna na . . . . .

. . . . .

. . . . .

Przy niniejszem załączam:

1) . . . . .

2) . . . . .

3) . . . . .

(Tu wyżej napisać, jakie dowody załącza się do podania).

Szczegółne uzasadnienie potrzeby pożyczki:

. . . . .

Podpis starającego się o pożyczkę:

Dnia . . . . . 1924 r.

Do podania, które wolne jest od opłaty stemplowej, dołączyć należy na osobnych arkuszach papieru:

1) Szczegółową wiadomość o starającym się o pożyczkę;

2) Szczegółową wiadomość o każdym z trzech poręczycieli, — albo zamiast tego wyciąg z ksiąg hipotecznych.

Obie szczegółowe wiadomości napisać winni bezpłatnie w urzędzie gminnym i także winni wójt i pisarz poświadczyć. Wiadomości te winny być napisane również według wzorów, jakie przepisuje Bank Rolny, a które to wzory winien posiadać



każdy urząd gminny. (Jeżeli dotychczas niema — winien sprowadzić).

Jeżeli ubiegający się o pożyczkę należy do stowarzyszeń rolniczych lub spółek mleczarskich, jajczarskich czy innych — to dobrze jest gdy również do podania i dwóch wyżej wymienionych wiadomości szczegółowych dołączy poparcie próśby przez dane stowarzyszenie czy kółko rolnicze.

Pamiętać wreszcie trzeba, by list był starannie i dobrze zaadresowany (najlepiej wysłać poleconym):

**Do Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, ulica Traugutta Nr. 11.**

**H. Przybylski.**

## Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców.

### Art. 1.

Moc obowiązującą ustawy z dnia 2 lipca 1920 Dz. Ust. Rzpłtej P. Nr. 56 poz. 346) przedłuża się aż do dnia 1 października 1930 r.

### Art. 2.

Ustawa niniejsza dotyczy oprócz gruntów objętych ustawą z dnia 2 lipca 1920 r. nadto:

a) gruntów, posiadanych na podstawie ustawy w przedmiocie wydzierżawienia nie zagospodarowanych użytków rolnych z dnia 8 marca 1919 r. i z dnia 18 marca 1920 r.

b) oddanych w posiadanie drobnym rolnikom przez Urzędy Ziemskie, a objętych przez te urzędy na podstawie orzeczeń Okręgowej, względnie Głównej Komisji Ziemskiej, nie wyłączając wypadków prawomocnego uciepienia przyrzeczeń co do przymusowego wykupu.

### Art. 3.

Ochronę rozciąga się na grunty dzierżawne, objęte artykułami 1 i 2 punktem a) do 5 ha obszaru użytków rolnych dla każdego dzierżawcy, a co do gruntów, objętych art. 2 punktem b) — bez względu na obszar tychże. Postanowienie to obejmuje także dzierżawy na gruntach państwowych.

### Art. 4.

Dzierżawy gruntów, korzystające z ochrony niniejszej ustawy, z wyjątkiem wypadków, wymienionych w art. 7 i 8 nie mogą być bez zgody dzierżawców rozwiązane, ani dzierżawcy nie mogą być pozbawieni posiadania dzierżawionego gruntu czy to na podstawie wypowiedzenia lub wniosków o eksmisję, czy też na skutek skargi sądowej właścicieli o oddanie im gruntu dzierżawnego w posiadanie.

Przepisy ogólnych ustaw cywilnych, dotyczące wypowiedzenia lub rozwiązania stosunku dzierżawnego, nie mają zastosowania do dzierżaw, ustawą niniejszą objętych, o ile nie zachodzą wypadki w art. 7 i 8 przewidziane.

### Art. 5.

Odmienne od postanowień niniejszej ustawy warunki dzierżaw, ustawą tą objętych, szczególnie co do czynszu, czasu trwania i rozwiązania, są nieważne.

Sądowe i pozasądowe wypowiedzenia, choćby prawomocne, dzierżaw gruntowych, objętych artykułami 1, 2, 3 niniejszej ustawy, nie mają mocy obowiązującej, o ile nie zachodzą wypadki w art. 7 i 8 przewidziane.

Koszty sporu, wyniki z wypowiedzenia umów dzierżawnych, z wyjątkiem wypadków, widzia-nych w art. 7 niniejszej ustawy, odnośnie do gruntów nią objętych, ponosi wypowiadający.

### Art. 6.

Czynsz dzierżawny drobnych działek gruntowych, objętych art. 3, może być żądany, ustanawiany i płacony tylko w kwocie pieniężnej i nie może przewyższać kwoty, odpowiadającej równownikowi ceny targowej 150 kg. żyta od 1 ha w dniu zapłaty w pierwszej klasie gruntów we wszystkich okręgach, zaś w klasach niższych wynosić ma o 10 proc. mniej dla każdej następnej klasy, biorąc za podstawę klasy gruntów, określone rozporządzeniem wykonawczem Ministra Skarbu z dnia 15 listopada 1923 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 123 poz. 996) do ustawy z dnia 11-go sierpnia 1923 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 94 poz. 746).

Czynsz dzierżawny ma być płacony w dniu 1 listopada każdego roku dzierżawnego z dołu.

### Art. 7.

Postanowienia art. 1 do 5 nie mają zastosowania i właściciel może każdej chwili żądać zwrotu wydzierżawionego gruntu:

a) jeżeli dzierżawca z własnej winy nie zapłaci należnego czynszu dzierżawnego w ciągu 30 dni po terminie (art. 6);

b) jeżeli dzierżawca bez zgody właściciela poddzierżawił grunt, ale tylko odnośnie do poddzierżawionej działki;

c) jeżeli dzierżawca bez zgody właściciela eksploatuje na dzierżawionym gruncie bogactwo kopalniane lub kamieniołomy;

d) jeżeli dzierżawca dobrowolnie zgadza się na opuszczenie gruntu dzierżawionego.

### Art. 8.

Postanowienia art. 1 do 5 nie mają zastosowania i dzierżawa może być wypowiedziana co najmniej na 6 miesięcy przed upływem roku gospodarczego (art. 1):

a) jeżeli wydzierżawiony teren uległ lub ma ulec parcelacji przez rząd wykonywanej, lub jeżeli wydzierżawiony teren jest własnością gmin miejskich lub wiejskich, dzierżawca winien jest opuścić grunt za jednorocznym wypowiedzeniem;

b) jeżeli dzierżawca posiada więcej lub taką samą ilość gruntu co właściciel;

c) w wypadkach, gdy właściciel sam wydzierżawił grunt i skutkiem tego nie posiada we



własnem użytkowaniu 45 ha gruntu ornego, może wypowiedzieć dzierżawę na takim obszarze dzierżawionym, wedle swego wyboru, aby doszedł do użytkowania 45 ha gruntu ornego;

d) jeżeli wydzierżawiony grunt przeszedł na własność na cele użyteczności publicznej bez warunków, któreby odnośny obszar pozostawiły we faktycznem posiadaniu, lub użytkowanie zbywającego;

e) jeżeli dzierżawca głównie się utrzymuje z dochodów, płynących z nieruchomości miejskich (kamienice, wille i t. p.) lub z zakładów przemysłowych czy handlowych, położonych w obrębie miast;

f) jeżeli dzierżawca z pogwałceniem prawa zajął samowolnie cudzy grunt w użytkowanie;

g) w wypadkach dotyczących parceli do pół ha obszaru na rodzinę, jeżeli właściciel potrzebuje jej do celów budowlanych i bezzwłocznie przystępuje do budowy;

h) w wypadkach przeniesienia własności działek do 45 ha, których przeniesienia własności dokonano przed 1 stycznia 1924 roku.

#### Art. 9.

Poddzierżawcy gruntów, wziętych w użytkowanie przed wejściem w życie niniejszej ustawy, korzystają z ochrony, każdy do 5 ha obszaru dzierżawnego, obowiązani są jednak czynsz, w art. 6 przewidziany, płacić właścicielowi, natomiast nie mają obowiązku uiszczać dzierżawcy jakiegokolwiek zapłaty.

#### Art. 10.

W razie śmierci dzierżawcy w czasie trwania dzierżawy wstępuje w jego prawa małżonka spadkobiercy w linii prostej, którzy pozostawali ze zmarłym we wspólnem gospodarstwie, względnie przez tegoż byli utrzymywani.

#### Art. 11.

Moc działania niniejszej ustawy rozciąga się na cały teren Rzeczypospolitej łącznie z województwem śląskiem.

Przepisy ustawy niniejszej nie mają zastosowania do dóbr kościelnych, fundacyjnych i samorządowych.

### Wymowna lista.

Londyńskie pismo „The Patriot” podaje skontrolowaną listę agentów rewolucyjnych, którzy w wagonach zaplombowanych i w inny sposób dostali się przez Niemcy i Szwecję do Rosji, w celu wywołania tam rewolucji bolszewickiej. Lista zawiera sto siedemdziesiąt nazwisk osób, wśród których jest **stu dwudziestu dwóch żydów**, poza tem trochę Gruzinów, Ormian i wszelkiego rodzaju mieszanów, wreszcie nieco czystych Rosjan. Na liście tej znajdują się oczywiście wstawione w dziejach przewrotu bolszewickiego imiona Leninów i Bronsteinów, większość jednak

w tym herbarzu rewolucyjnym reprezentują imiona mniej głośne.

Ze względu na piękne brzmienie tych nazwisk mniejszościowych, podajemy tu, ze stu kilkudziesięciu tylko nieznaczną częśćkę:

Helena Kohn (nie wielkiego nie dzieje się w świecie bez jakiegoś Kohna), Sara Rawitsch, Owsiej Radomilski, Brylant Goldingen, Maj Abramowicz, Peinesohn Srul, Rosenblum Dawid, Aptekman Axelrod, Gochblatt, Nachum Joffe, Abram Kogan, Kappelmann, Lewin, Weinberg Marek, Mojżesz Halperin, Nahum Reintman, Josek Rabinowicz, Leiba Scheinman, Samuel Kantorski, Abram Lubliński, Mojżesz Luksenburg, Jakób Skeptor, Natansohn (alias Bubnow), Marek Szapiro etc...

Tak więc z tej bani rewolucyjnej, która rozbiła się nad Rosją, tyle aż wylało się esencji żydowskiej, która powoli przedostaje się od innych społeczeństw. Możeby cośkolwiek o tem zechcieli nam powiedzieć panowie Szereszewscy i Truskiery, tak hojnie udzielający Polakom wskazówek, jak mają prowadzić politykę wewnętrzną i zewnętrzną.

### Napad bandy bolszewickiej na Stołpcę.

W nocy z dnia 3 na 4 b. m. banda bolszewicka w sile około sto ludzi, uzbrojona w 8 karabinów maszynowych, karabiny ręczne i granaty ręczne, dokonała napadu na stację i miasto Stołpcę. Napad trwał 3 godziny. Banda, po dokonaniu rabunku w banku, skąd po rozbiciu kasy zabrała znajdującą się tam gotówkę, zdemolowała następnie gmach starostwa, zabijając w nim dyżurnego urzędnika, który usiłował stawiać opór napastnikom. Po zdemolowaniu budynku Komendy Policji Powiatowej, zrabowaniu 9 tysięcy złotych w Urzędzie Pocztowym i dokonaniu szeregu rabunków w domach prywatnych, część bandy udała się na stację kolejową, gdzie poprzerywała i porozbijała urządzenia telegraficzne i telefoniczne. Na stacji kolejowej został ciężko ranny dyżury telegrafista kolejowy, który, trwając bohatercko na stanowisku, nadawał alarmujące telegramy. Starosta stołpecki p. Czapski, dzięki zimnej krwi i energii, korzystając z pozostałego przewodu, zawiadomił o napadzie władze wojskowe i policyjne w Horodzie, które wysłały niezwłocznie pomoc w sile jednej kompanii policyjnej i szwadronu ułanów. Pomoc, przybyła specjalnym pociągiem do Stołpców, została podzielona na dwie części. Podczas, gdy jedna w Stołpcach walczyła i ścigała ustępującą bandę, druga część wyjechała w kierunku Niehorzeli, chcąc w ten sposób bandytom odciąć odwrót. Dotychczas twierdzono, że w walce padło 9 policjantów i 10 osób cywilnych, oraz rano jednego policjanta. Schwytano 4 członków bandy, z których jeden jest ciężko ranny.



Z zebranych dotychczas dowodów, wynika, iż napad na Stołpce był od dawna przygotowany.

Oddział bolszewicki składał się z 150 ludzi podzielony na cztery plutony. Uzbrojony był w karabiny maszynowe, karabiny piechoty i granaty ręczne. Pierwszy pluton zaatakował dworzec w Stołpcach, drugi — komendę policji, trzeci — starostwo, czwarty — tartak. Po obrabowaniu miasta bandyci każdym plutonem osobno starali się uciec za kordon graniczny. Czwarty pluton zdołał uciec, przekroczywszy granicę o 2 km. na północ od Kołosowa. Trzeci pluton został rozbity i rozplął się między ludnością. Pierwszy i drugi pluton blakają się w lasach ścigani przez nasze oddziały wojska i policję. Zarządzona obława między ludnością Stołpiec, oraz w okolicznych lasach doprowadziła do ujęcia 6 jeńców. Jeden z nich niejaki Jada złożył zeznania, które są niezbitym dowodem, iż napad na Stołpce był zgóry uplanowany i zorganizowany przez władze sowieckie. A mianowicie: Oddział bandycki ćwiczony był w koszarach w Mińsku przez 6 miesięcy. Zawierał 70 proc. krasnoarmiejców. Napad według obmyślonego oddawna planu wojskowego miał nastąpić 29 lipca, jednak na skutek popsucia samochodów, które miały przewieźć oddział ku granicy polskiej, bandyci udali się z Mińska do Stołpiec pieszo, co znacznie opóźniło napad.

Ujęci bandyci mówią po rosyjsku. Wypuszczeni przez szajkę więźniowie z aresztu stołpeckiego, zostali schwytani. Straty w ludziach po stronie polskiej nie zostały ostatecznie ustalone. Zabitych zostało 7 policjantów oraz kilka osób cywilnych.

Minister spraw zagranicznych telegraficznie polecił charge d'affaires w Moskwie, p. Rzeszyńskiemu, interweniować u rządu Sowietów z powodu napadu na Stołpce. Jednocześnie z tem została złożona nota werbalna w poselstwie sowieckim w Warszawie.

Jak stwierdzono, z bandy, która napadła na Stołpce, 14 uczestników zdołała przedostać się przez granicę. Pozostałych napastników zagnano w lasy. Kordon graniczny jest bardzo pilnie strzeżony.

\* \* \*

**Stołpce**, miasteczko, na które dokonała napadu banda dywersyjna z Rosji, leży na prawym brzegu Niemna, tuż nad granicą polsko-rosyjską w połowie drogi między Baranowiczami a Mińskiem. Początkami swymi nie sięga dalej poza wiek XVI. Tamtejszy kościół i klasztor Dominikanów fundowany był w r. 1623 przez kasztelana mińskiego, Aleks. Słuszkę. Obecnie miasteczko przedstawia się biednie. Wojna dotknęła je silnie.

**Nie zwlekajcie z opłatą  
prenumeraty!**

## Ze świata.

### ANGLJA.

Z Londynu nadeszła wiadomość, że układy bolszewicko-angielskie, jakie się obecnie toczyły, zostały zerwane. Niebawem jednak doniesiono, że układy te doprowadziły do zawarcia ugody handlowej Anglii z bolszewikami.

„Times” omawia w artykule wstępnym zawarcie układu sowiecko-angielskiego, przewidując, że parlament angielski nie zgodzi się na tego rodzaju załatwienie sprawy, szczególnie zaś układ będą zwalczać konserwatyści.

Lloyd George — pisze „Times” — nazwał układ pospolitem oszustwem, a opinia londyńska jest zdania, iż udzielenie gwarancji takiemu państwu, jak Rosja, która nie dotrzymuje swych zobowiązań finansowych, wyglądałoby na udzielenie nagrody za podobne postępowanie. Układ zawarty został nie dlatego, aby był podstawą rozwoju stosunków handlowych, lecz celem uratowania autorytetu osobistości, prowadzących rokowania, oraz czerwonego gabinetu Mac Donalda.

Rząd angielski — kończy „Times” — złamał uroczyste przyrzeczenie wobec parlamentu, iż w rokowaniach z Rosją nie zobowiąże się do żadnej gwarancji angielskiej.

Konferencja londyńska, która kilka razy omal że nie została zerwana, obraduje obecnie z zaproszonymi na nią Niemcami. W związku z toczącymi się obradami związek fabrykantów angielskich złożył w parlamencie pismo, występujące przeciw rozpisanie niemieckiej pożyczki w Anglii. Memorjał ten podnosi, że fabryki niemieckie znajdują się w doskonałym stanie; robotnicy niemieccy pracują dłużej, niż angielscy i są od angielskich gorzej płaćeni, a taryfy kolejowe w Niemczech są niższe, niż w Anglii, dzięki spadkowi marki niemieckiej Niemcy uwolnili się od długów wewnętrznych. Wprawdzie spadek marki niemieckiej zdeorganizował przemysł niemiecki i dlatego narazie konkurencja nie daje się odczuwać tak silnie, jak dawniej. Jednakże przemysł niemiecki wzmocni się, a wtedy ucierpi przemysł angielski, zwiększy się w Anglii brak pracy i zarobki spadną. Z tych wszystkich powodów należy dokładnie zbadać kwestję pożyczki dla Niemiec, zanim się Anglja zgodzi na wzięcie w niej udziału.

### FRANCJA.

Przebieg rokowań na Konferencji londyńskiej coraz to silniejsze zniechęcenie wywołuje we Francji. Nie jest to nowym, raczej spotęgowanym nastrojem ludności, która do Anglików nigdy nie miała zaufania. Nawet w kołach robotników, przychylnych dla obecnego rządu, nie mają na tem tle żadnych złudzeń. Jako wyraz opinii kół robotniczych posłużyć może następujące wyrażenie:



## Straszny cyklon w Ameryce.



W gazetce naszej w nr. 28 z 13 lipca b. r. podaliśmy wiadomość o strasznej katastrofie, której uległo miasto Lorain, w stanie Ohio, w Ameryce północnej. Miasto to zniszczone zostało doszczętnie przez cyklon (burzę z wichrem). Zginęło przy tej katastrofie wielu mieszkańców, kilka tysięcy ludzi uszło z życiem wśród nich jednak mnóstwo było rannych. Jak wielkie zniszczenie szerzy cyklon, daje nam o tem pojęcie powyżej umieszczony obrazek, przysłany nam z Ameryki przez przyjaciół naszej gazetki.

Gdy prezydent gabinetu francuskiego, Herriot, wsiadał do pociągu, który go wiozł do Londynu, kilku robotników kolejowych, zwracając się do niego per ty, krzyknęło mu na odjezdne:

— Pal spokojnie twą fajkę, Edziu, nie denerwuj się i nie daj się nabrać tym Anglikom...

### BULGARJA.

W Bułgarji wywołali komuniści niepokoje. W okolicy Stara Zagora toczą się walki między wojskiem a rewolucjonistami chłopskimi, którymi dowodzi adwokat Nikołow, kapitan armji bułgarskiej. Wojsko otoczyło kilka oddziałów powstańczych w lasach koło Starej Zagory. Generalny sekretarz partji włościańskiej, deputowany Gricilos, został aresztowany i odstawiony do Sofji. W mieście Łom zginął prezydent policji wskutek zamachu bombą. Minister sprawiedliwości udzielił wszystkim sądom wojskowym pełnomocnictw w wykonywaniach egzekucji bez zatwierdzenia sądu najwyższego.

## KORESPONDENCJE.

Kielce.

### SMUTNE, ALE PRAWDZIWE!

Z bólem serca przychodzi opisać do jakiego stopnia zapomnienia doszedł w niektórych stronach lud wiejski. Pomimo, że słyszy i czyta, jak żyd łży naszą świętą Wiarę, jak na każdym kroku stara się poniżyć i zbezczęścić nasz Kościół, jak różnemi sposobami nań wpływa, aby mu wydrzeć sumienie i duszę, lud ten, zamiast takiego wroga i nieprzyjaciela zdaleka omijać, oddaje mu swą pracę, dostarcza wszelkiej żywności, a jeszcze, co najgorsze, oddaje mu na letnisko swój dom, gdzie całe gromady żydów zajmują jego mieszkanie.

Oto we wsi Dąbrowie pod Kielcami w parafji św. Wojciecha, zjechało kilkanaście rodzin żydowskich, gospodarze ustąpili im swych mieszkań, a sami z dziećmi poniewierają się po stodółach i górkach. — Żydzi zaś w czapkach wobec świętych obrazów, w do-



mu poświęconym, triumfują i pyszną się ze swego znaczenia, jakie mają u tych ludzi. Żeby lepiej okazać swoją wielowładność, ściągają na to lotnisko w niedzielę z bagażami, pełnymi wozami, ażeby święto nasze było znieważone i poniewierane. O jakżeż to smutne, kiedy gospodarz dla kilku marnych złotych porusza popioły swych ojców i dziadów, którzy szanowali swoje domy poświęcone, czcią otaczali swe obrazy święte, przez co ściągali błogosławieństwo Boże dla swych domów i pól. A dzisiaj żyd bluźni w tym domu, błogosławieństwo Boskie odpędza, a ściągając przekleństwo na dom pola i dzieci, a nawet wnuki. Czy nie wie ten gospodarz, że te pieniądze, które weźmie od żyda mogą pójść mu na marne, że nigdy się nimi nie dorobi.

A więc modlić się będziemy za Dąbrowskich gospodarzy, którzy z Dąbrowy zrobili Palestynę!

**Stała czytelniczka.**

### CZYJA WINA?

Wiadomo, jak ważnym działem pomościem gospodarstwa wiejskiego jest hodowla inwentarza. Wiemy, ile to było biadań i utyskiwań w kraju nad wyniszczeniem żywego inwentarza w czasie wielkiej wojny. Potrafili wówczas najeźdźcy zabierać najpiękniejsze konie rasowe, nie tylko pod wierzch, ale i do artylerji. Żal było patrzeć na nieszczęśliwe stworzenia, upadające pod ciężarem nad siły. Całe mnóstwo obór rasowego bydła spustoszało — poszło to wszystko na użytek kuchni polowych.

Z wielkim trudem, połączonym z ogromnymi kosztami zaczęto powoli dochodzić do przedwojennego inwentarza. Zdawałoby się, że Rząd, opiekując się rolnictwem, powinien otoczyć staraniem i działem hodowlany, tymczasem — nie podobnego. Nie wiem, jak jest gdzieś indziej, lecz w okolicy, gdzie mieszkam, bywają takie zdarzenia.

Gospodarzowi, posiadającemu 2 krowy, zachorowała jedna. Bojąc się, czy to nie jaka zaraza, daje natychmiast znać do gminy i czeka z dnia na dzień przyjazdu p. weterynarza, który jakoby był obowiązany przyjechać w danym wypadku. Tymczasem pan weterynarz nie przyjeżdża. Krowę, codzień bardziej chorą, leczą domowymi środkami. Ktoś doradza, żeby ją zarznąć, a mięso rozsprzedać. Okazuje się, że nie można, bo jak raz dano znać do gminy, o chorobie, to byłaby duża bura. Wreszcie bydlatko ginie marnie po 2-ech tygodniach choroby, a właściciel traci 400 milionów marek, jakie za nią zapłacił.

Dlaczego wprowadza się w błąd ludzi przepisami, które istnieją tylko na papierze, a w praktyce nie są wykonywane? Gdyby właściciel krowy wiedział, że na wezwanie z gminy p. weterynarz nie przyjedzie, byłby go sprowadził na swój koszt, wydał kilkanaście, ale nie stracił kilkuset milionów.

W innej wiosce właścicielowi małego folwarku zachoruje ładna sztuka nierogacizny — okazuje się, że to czerwonka. Aby uchronić pozostałe sztuki od zarazy, chce dostać szczepionki. W powiatowym mieście brak, w Kielcach również, ale obiecują sprowa-

dzić z Warszawy. Cóż się okazuje? W Warszawie nie ma. Kto chce, można sprowadzić z Paryża.

Czy na to nie poradzić nie można? Od czasu do czasu przychodzi epidemia na drób domowy: bywa, że w całej wsi giną kury, w innej znów gęsi — straty ogromne. Cóż się w takim razie robi? Inteligentniejsze gospodynie ratują indyki oliwą z pieprzem — dla innego drobiu dodają 10 kropli kwasu solnego do kwarty wody do picia, wykładają kurniki, białą ściągają wapnem z kwasem karbolowym. Zdarza się, że to czasem pomaga.

Wobec ciemnoty i braku uspołecznienia naszych włościan, zdarza się, że sami jeszcze dopomagają do rozszerzenia się zarazy. Zakopują padłe sztuki tak płytko, że psy odkopują i rozwlekają zarazę. Czasem nieżywą kurę lub gęsą wrzuca się do rowu z wodą, czy sadzawką, gdzie zatruwa powietrze i szerzy zarazę. Nawet, o zgrozo, są i tacy, którzy padły rzucają na podwórko mniej sympatycznego sąsiada, aby się zaraza do niego przedostała, a od nich odeszła. Czy na to żadnej rady znaleźć nie można?

Ktoś się tem zająć musi — czy samorządy gminne, czy sejmiki powiatowe, z pomocą kółek rolniczych, gdzie takowe istnieją. Bo przecież byłoby to karygodne niedołęstwo, aby obecny stan rzeczy się nie zmienił i hodowcy inwentarza tak na większą, jak na mniejszą skalę byli stale narażani na tak poważne straty.

**Z. Prawdź.**

**Przemyśl.**

### W SZPONACH ŻYDOWSKICH.

Prawie cały handel aptekarski w Polsce i naszym mieście znajduje się w szponach żydowskich. W Przemyślu na siedm aptek pięć jest własnością wyłączną żydów, dwu spółnikami są żydzi lub żydówki. Polakom, broniącym ostatniej baszty aptekarstwa należy się od społeczeństwa pomoc najwydatniejsza, gdyż inaczej te pięć procent aptek przejdą w obce posiadanie. Żydzi bowiem niejako poprzysięgli sobie znieszczenie dotychczasowych właścicieli i niedopuszczenie do otworzenia nowych aptek przez Polaków. Że nie przesadzamy, dowodzą przeciwności, jakie pewien przemyski aptekarz od trzech lat spotyka na drodze do otwarcia drugiej apteki na Zasaniu. Trzy lata wycierania różnych biur urzędowych od Przemyśla do Warszawy, trzy lata walki z żydowskimi wpływami wyłazacemi na każdym kroku i — do końca daleko, bo nasi żydkowie robią wszystko, by Polak chrześcijanin dostawszy ostatecznie koncesję nie mógł wynająć odpowiedniego lokalu, a znalazłby się natychmiast, gdyby p. M. zgodził się na spółkę z żydem. Wszystkie żydowskie magistraty drżą ze strachu na myśl powstania jednej polskiej apteki i jeśli, używszy wszystkich swych wpływów finansowych, postawią na swoim, niech pamiętają, że dzisiejsze zwycięstwo musi się stać jutro ich klęską. Polacy mają już dosyć żydowskich pigulek.

**Narodowlec.**

**Pamiętajcie o funduszu prasowym!**





## Na Wniebowzięcie N. P. M.

(dnia 15 sierpnia).

W zórz złotym blasku świta dzień  
i urok czaru rzuca wkrąg;  
w srebrnym odgłosie wdzięcznych pień  
polskiego kwiecia wabi pąk...

Słonko wybiegło z zamglonych gór  
i po przez siną buja toń,  
wsparte na zrębie zwiewnych chmur,  
starego świata zdobi skroń.

W odświeżne szaty strojny lud,  
na odgłos dzwonu płynie wciąż  
zapachem kwiecia skąpany wbród,  
snuje się wstęgą jak barwny wąż.

Błogiej radości zawitał dzień.  
Świat się weseli — radość tam,  
gdzie wśród anielskich pieśni brzmień,  
brzmi chwała Stwórcy — u niebios bram...

Najświętsza Pani — perła cud,  
Królowa nieba, ziemi, mórz,  
by orędownic za swój lud —  
na tron niebiański wstąpiła już...

Ciesz się nieba, ziemia, świat,  
zawszą radosny płynie śpiew,  
szczerze westchnienia szarych chat,  
do wyżyn wznosi wiatru wiew...

Bóg po prawicy dał Jej tron  
i rzucił księżyc do Jej nóg —  
wieść tą ogłasza światu dzwon,  
aż zadrżał szatan ludzkości wróg...

I tam, z wyżyny śnieżnych chmur,  
gdzie skroń Jej zdobi korony blask,  
Ta Przenajświętsza z Adama cór  
na lud swój zlewa morze łask...

Franeek z pod Miechowa.



## KRONIKA.

### Kalendarzyk na najbliższy tydzień sierpnia:

17. Niedziela. Jacka.
18. Poniedziałek. Heleny.
19. Wtorek. Juliusza, Marjana.
20. Środa. Bernarda, Samuela.
21. Czwartek. Joanny, Franciszki.
22. Piątek. Tymoteusza, Hipolita.
23. Sobota. Pocieszenia NMP., Filipa.
24. Niedziela. Bartłomieja Ap.

### ODMIANY KSIĘŻYCA:

Ostatnia kwadra:	22-go sierpnia.
Nów	30-go sierpnia.
Pierwsza kwadra:	6-go września.
Pelnia:	13-go września.

**W ROCZNIE „CUDU NAD WISŁĄ”.** Czwarty rok mija od tych pamiętnych dni, kiedy fala wschodniego barbarzyństwa zalała połowę Rzeczypospolitej, otarłszy się aż o mury stolicy.

W dniu 14 sierpnia na polach Ossowa poległ śmiercią bohatera, obrońca Warszawy, ś. p. Ks. Ignacy Skorupka, prowadząc z krzyżem w ręku 1 batalion 236 pułku do ataku. I w dniu tym rozegrały się losy niezawisłości Polski.

Stał się cud. Uniesmiertelniony przez historję „Cud nad Wisłą”. Rozgromione tłumy czerwonych barbarzyńców pierzechnęły w popłochu.

Wdzięczna Ojczyzna imię księdza-żołnierza wliczyła między swe wielkie męża i bohaterów, a stolica pamiętać Jego pomnikiem uwiecznić postanowiła.

**ZGON PREZESA SĄDU NAJWYŻSZEGO.** Dnia 3-go sierpnia zmarł na wsi w Piotrkowskim po długiej chorobie ś. p. Franciszek Nowodworski, pierwszy prezes polskiego Sądu Najwyższego.

Ś. p. Franciszek Nowodworski był jednym z najpoważniejszych przedstawicieli obozu wszechpolskiego i członków Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Wybrany dwukrotnie jako poseł: do I-ej, a następnie do II. Dumy, należał do najwybitniejszych sił w Kole Polskiem w Petersburgu i był jednym z głównych twórców projektu autonomii Królestwa Polskiego.

**KLĘSKA NIEURODZAJU I AKCJA ZAPOMOGOWA DLA ZASIEWÓW.** Z dniem każdym okazuje się coraz wyraźniej, że tegoroczne zbiory w Małopolsce będą katastrofalne, wobec czego niezbędna będzie akcja zapomogowa przy zasiewach jesiennych. Sprawą tą zajęło się już Małopolskie Towarzystwo rolnicze. Wszyscy interesowani, Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze zechcą w tej sprawie podać natychmiast dokładne dane o wynikach zbiorów, ewentualnych niedoborach i zapotrzebowaniu na zasiewy, do Zarządu Głównego Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański L. 8.

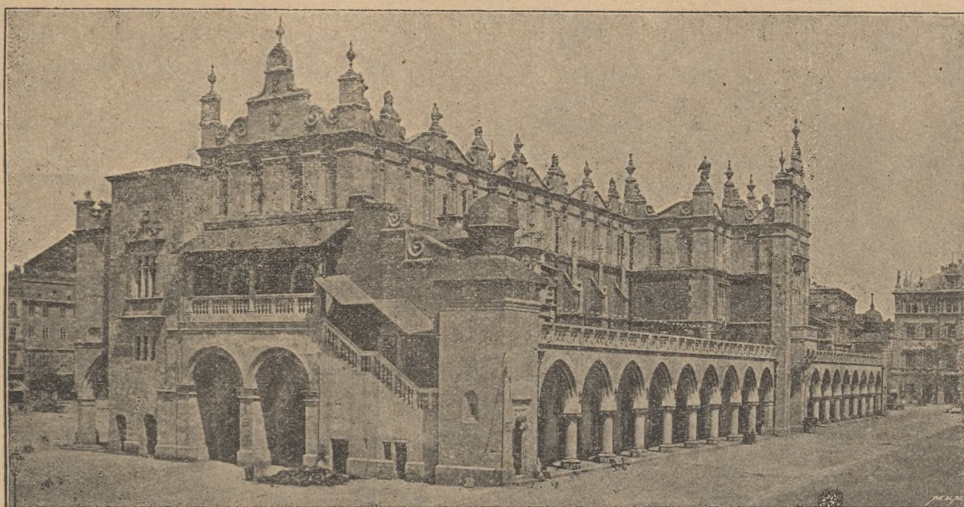
**STRAJK NA GÓRNYM ŚLĄSKU TRWA DALEJ.** Z Górnego Śląska donoszą, że strajk trwa jeszcze nadal. Rozpoczęły się jednak już układy strajkujących z pracodawcami. W układach pośredniczy Rząd.

Proklamowany przez komunistów strajk w zagłębiu Dąbrowskiem skończył się niepowodzeniem akcji. W większości fabryk, na które komuniści pokładali największe nadzieje, 90 procent robotników wypowiedziało się przeciw strajkowi.

**WYJAZD ROBOTNIKÓW DO FRANCJI.** W Państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu odbędzie się w dniu 16 sierpnia b. r. rekrutacja kilkuset robotników rolnych, przemysłowych i górniczych na wyjazd do Francji.



## Widoki Krakowa.



Na środku Rynku krakowskiego stoją Sukiennice, których obrazek powyżej widzimy. Są one długie na 118 łokci, a 17 łokci szerokie. Za czasów króla polskiego Bolesława Wstydlwego miały w tem miejscu być kramy dla sprzedaży sukna i jatki dla wyrobów ze skóry. Po spaleniu miasta, król Kazimierz Wielki w r. 1358 darował miastu kilkadziesiąt sklepów i straganów, zwalniając je od czynszów, byle tworząc całość, nie szpeciły miasto bezwładnemi budynkami. Ten dar króla był początkiem dzisiejszych Sukiennic. Obecnie wewnątrz tego wspaniałego budynku, zajmują halę drobni przekupnie, na zewnątrz po obu jego stronach mieszczą się sklepy galanteryjne, bławatne, żelazne i t. p.

Ostatniej odbudowy Sukiennic dokonał architekt Pryliński; trwała ona blisko cztery lata. W górnych salach Sukiennic mieści się Muzeum Narodowe.

**ZBIORY I URODZAJE TEGOROCZNE.** Główny Urząd Statystyczny komunikuje, że na podstawie sprawozdań, otrzymanych do dnia 1 sierpnia b. r. stan urodzajów ważniejszych ziemiopłodów przedstawiał się w następujący sposób:

Przypuszczalny przeciętny zbiór z hektara zasianej powierzchni w kwintalach (100 kg.) dla całej Polski wynosił: pszenica ozima — 11,1, pszenica jara — 8,1, żyto ozime — 10,3, żyto jare — 9,0, jęczmień ozimy — 14,7, jęczmień jary — 11,7, owies — 12,0.

Podane liczby są prowizoryczne, gdyż szacowania odbywały się dla ozimych w czasie żniw, a dla jarych przed żniwami, wobec czego mogą one ulec znacznym zmianom. Jednakże już obecnie wyjaśnia się, że urodzaj ozimych zbóż w b. r. jest znacznie niższy, niż w roku ubiegłym. Najgorzej pod względem urodzajów przedstawia się Małopolska, gdzie zasiewy ucierpiały nietylko z powodu niesprzyjających warunków ubiegłej zimy, ale także z powodu dużego zniszczenia, dokonanego przez szkodnika t. zw. „niezmiarkę“ oraz częściowo z powodu posuchy na początku lata we wschodniej Małopolsce. Najlepiej przedstawia się urodzaj w wojew. Poznańskim i Pomorskim, a także częściowo warszawskim i łódzkim, jednakże i w tych województwach żyto wykazuje plon dużo niższy niż w roku ubiegłym.

**NOWY MINISTER REFORM ROLNYCH.** Ministrem reform rolnych został mianowany niejaki Wiesław Kopczyński, o którym tylko tyle wiadomo, że jest zagorzałym wyzwolencem. Poważniejsi kandydaci na to stanowisko, musieli oczywiście odpaść. Należy być pewnym, że reforma rolna pójdzie dalej w tym samym tempie, co i dotychczas. Z dotychczasowej gospodarki w ministerstwie reform rolnych, tylko tyle wiadomo, że wybitni działacze „ludowi“ z Wyzwolenia otrzymali tłuste ośrodki, biedny zaś lud jak klepał biedę, tak klepie.

**KIEDY BĘDĄ WYPUSZCZONE ZŁOTE W ZŁOCIE?** Każdą nową monetę polską witamy z radością, a wszyscy ciekawie pytają, kiedy ujrzymy złoto z prawdziwego złota? Monety, złote bite będą wyłącznie w mennicy warszawskiej i już na jesieni wypuszczone w obieg.

Czy złoto nie ucieknie wówczas zagranicę lub nie ukryje się w kieskach obywateli? Zapobiegnie temu rozporządzenie ministra skarbu, na mocy którego złote monety wymieniać będzie można tylko za złoto (złote ruble etc.). Tym sposobem skarb nie poniesie straty, a złote monety polskie pójda w obieg.

**PRÓBA ZAMACHU NA PROCHOWNIĘ W LUBLINIE.** Lubelskie władze wojskowe dokonały paru aresztowań na terenie miasta Lublina w związku jakoby z próbą zamachu na składy amunicyjne w Lu-



blinie. Według krążących pogłosek sprawa ma się przedstawiać, jak następuje: Na tak zwanych Smarach prowadzona jest odbudowa magazynów zniszczonych przez wybuch prochowni. Roboty te prowadzi pewien przedsiębiorca z Częstochowy. Otóż z ramienia tego przedsiębiorcy przebywały dwie panienki zatrudnione w jego biurze. Panienki te nawiązały stosunki z wojskowymi, proponując jednemu sierżantowi 10.000 dolarów za zorganizowanie zamachu na prochownię. Oczuwające nad bezpieczeństwem władze wojskowe wpadły na ślad podejrzanych machinacji i przez zarządzone aresztowania położyły kres dalszej pracy „panienek”.

**ARESztOWANIE WYZWOLEŃCÓW.** Jak nam donoszą z powiatu Dziśnieńskiego, w ubiegłym tygodniu z polecenia sędziego śledczego zostali aresztowani w miasteczku Jaznie i wysłani do Wilna b. wójt gminy Jazno, Woronowicz i jego spółnik niejaki Kopyłowicz. Obaj aresztowani są wybitnymi mężami zaufania „Wyzwolenia” w powiecie Dziśnieńskim. — Aresztowani zostali za fałszowanie księgi protokółów gminy Jazno, co pozwalało im ciągnąć znaczne dochody z nieprawnie zatrzymanej dzierżawy majątku Jazno. Sprawa wykryta przez b. naczelnika rejonu pana Monkiewicza ciągnęła się już od 2 blisko lat, bo w obronie oskarżonych interpelowali posłowie z Wyzwolenia.

**PO CZEM POZNAĆ FAŁSZYWE 5-CIO ZŁÓTKI?** Centrala zwalczania fałszerstw przy wydziale IV. Kom. Główn. Policji Państwowej w Warszawie, podaje do ogólnej wiadomości, że fałszywe banknoty 5-cio złotych, jakie pojawiły się w obiegu przed niedawnym czasem, poznać po języku orla — na odwrotnej stronie banknotu. Jest on mianowicie na prawdziwych banknotach długi, zawinięty foremnym „essem-floresem” do góry.

Na fałszyfikatach takiego języka niema. Jest on znacznie krótszy, ledwo widoczny i wcale nie zagięty ku górze.

Zwracajmy więc uwagę na przyjmowane banknoty 5-cio złotych!

**KOPIA GRÓB POLSCE!** W Katowicach przyłapano 6 wagonów jedwabiu, przemycanych do Polski, jako towar drobnej wartości. Śledztwo jakie z tego powodu podjęto doprowadziło do wykrycia wielkiej afery przemytniczej o niebywałych rozmiarach. Okazało się, że katowiccy kupcy żydowscy i niemieccy przemycali z Bytomia do Katowic w ostatnim zwartym 20 wagonów jedwabiu, bielizny, galanterji i t. p. Wobec tego, że cło od jednego wagonu wynosi 1 milion zł., skarb państwa poniósł olbrzymie straty. — W aferę wmieszanych jest wielu urzędników celnych i kolejarzy, tak polskich jak i niemieckich. Po stronie niemieckiej aresztowano kilku celników i kolejarzy, po stronie polskiej około 80 kolejowców. Dalsze śledztwo prowadzi policja i dyrekcja cel, która bada równocześnie wysokość szkód.

Afera ta wyjaśnia nam zagadkę, dlaczego żydzi tak skutecznie konkurują w cenach; potrafią bowiem sprowadzać najdroższe towary bez cła, lub fałszywie

deklarować celem opłacania śmiesznych i niskich stawek. Czyż można się dziwić wobec tego, iż wypędzani z wielu państw za swoje szachrajstwa, — żydzi pchają się do Polski, jak do raju, (unikając jednak swego raju sowieckiego w Rosji), po to tylko, aby deprawować urzędników przekupstwem, uprawiać handel żywym towarem, szpiegostwo, agitację komunistyczną, organizować zamachy zbrodnicze na prochownię i wiele innych łotrstw. Które państwo ścierpałoby u siebie podobnie burzycielski element?

**ŚWIĘTOKRADZTWO.** Do kościoła w Husakowie, pow. Mościska, włamali się w nocy tylnym wejściem złodzieje i wynieśli zabrane świętokradzką relikwiarz z ołtarza dwa kielichy, oraz monstrancję wartości około 1000 złotych. Za złodziejami wszczęto poszukiwania.

**ZAMACH NA PROCHOWNIĘ W NOWYM TARGU.** O godz. 12 i pół w nocy z dn. 3 na 4 sierpnia, korzystając z ciemnej nocy, zaczęły się podkraść jakieś indywidua pod prochownię. Gdy nie zatrzymali się na wezwanie patrolującego żołnierza, tenże oddał dwa strzały, lecz z powodu ciemności bezskutecznie, zamachowcy zaś zbiegli ku Szaflarom. Ogniomistrz Pawlik zarządził natychmiast z częścią warty obławę i chociaż o godz. 2-giej słyszano ich znowu w pobliżu magazynów, ciemna noc uniemożliwiła przychwylenie zbrodniarzy.

**ILU MAMY ŻYDÓW W WOJSKU NA WYŻSZYCH STANOWISKACH.** Żydów w armji polskiej na stanowiskach oficerów i wyższych urzędników naliczono około **jedenastu tysięcy!**

**BANDYCI ZRABOWALI POCCZIE 50 TYSIĘCY ZŁOTYCH.** Dnia 29 lipca na gościńcu, prowadzącym ze Stanisławowa do Bohorodczan, dokonano napadu na pocztę i zrabowano 50.000 złotych. Stanisławowski oddział Banku Polskiego nadał na pocztę tę kwotę, przeznaczoną na wypłatę w Bohorodczanach i Słotwinie. Koło Łysiec wypadło z gąszczy kilku zamaskowanych i uzbrojonych bandytów, którzy otoczyli wóz pocztowy i pod groźbą rewolwerów zmusili konwojujących do zatrzymania się. Zdjęli z wozu skrzynię i uciekli do lasu. Policja zarządziła obławę. Otoczono las policją konną i znaleziono w gąszczy próżną skrzynię. Do tej chwili wynik obławy jeszcze niewiadomy.

**PIORUN BEZ GRZMOTU.** Ze Stryja donoszą o ciekawym wypadku wyładowania się elektryczności z chmur bez grzmotu i bez błyskawicy. Mianowicie iskra elektryczna przerzuciła się z chmur na wóz, jadący z naładowanem sianem, na którym siedziało dwóch chłopców, a jeden z nich trzymał w ręku żelazne grabie. Ześliznąwszy się po grabiach iskra zwęgliła chłopca i spaliła siano na wozie tak, że i drugi chłopiec zginął od ognia.

**DZIECI, BAWIĄCE SIĘ ZAPALKAMI, SPALIŁY PÓŁ WSI.** Duża wieś Przybyszew gminy Borowe, w powiecie Makowskim stała się onegdaj pastwą płomieni. Spłonęło w ciągu godziny 17 domów, tyleż obór i 4 stodoły. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez dzieci Józefa i Heleny Gos, bawiące się



w chlewku gospodarza Józefa Dulińskiego. Pozostawione samopas dzieci poczęły się bawić pozostawionymi przez rodziców zapalkami: od rzuconej zapalki zapłonęło siano. Po chwili ogień przerzucił się na sąsiednie budowle, niszcząc pół wsi.

Dzieci, sprawy pożaru, ocalały, natomiast spłonęło wiele bydła. Straty olbrzymie, gdyż w stodolach zginęły całkowite zbiory żyta. Akcja ratunkowa wprost była niemożliwa, ze względu na brak wody, przyrządów ratunkowych i upał.

**NIEURODZAJ NA GRZYBY.** W roku bieżącym odczuwać się daje wielki brak prawdziwych grzybów. Kiedy w roku zeszłym o tej porze noszono z lasów pełne kosze grzybów, to w tym roku, włościanie, przyjeżdżający na targi, skarżą się na nieurodzaj. Jest za to podobno mnóstwo pośledniego gatunku grzybów, tak zw. bagniaków, olszówek, maślaków, czubajek i t. p., nie nadających się jednak do suszenia i nie mogących zastąpić braku prawdziwych. Na nieurodzaj grzybów wpłynął jakoby suchy początek lata.

**KURCZĘTA Z CZTEREMA NOGAMI.** W jednej wsi pod Sanokiem u gospodarza nazwiskiem Liszwiański, wysiedziała kura czternaście niezwykle piskląt, które przyszły na świat z czterema nogami. Domownicy i sąsiedzi Liszwiańskich zadziwieni tem nadzwyczajnem zjawiskiem, komentują go sobie różnie. Jedni jako zapowiedź wielkiego dla całego domu szczęścia, inni biorą go za prognostyk niepowodzeń i okropnych katastrof. — Narazie zapobiegliwa gospodyni L. obcięła wszystkim pisklątom niepotrzebne nogi, wskutek czego czworo ich zginęło, reszta jednak chowa się dobrze.

**NAPAD RABUNKOWY NA NACZELNIKA STACJI KOL.** W dniu 1 sierpnia na drodze pomiędzy Maciejkowicami a Chorzowem, dokonano napadu na p. Rywika, naczelnika stacji kolejowej Maciejkowice, w powiecie Katowickim. Bandyci zrabowali mu 18.000 złotych, przeznaczonych na wypłatę dla robotników kolejowych w Chorzowie.

Sprawy napadu zbiegli w kierunku Królewskiej Huty. Zawiadomiona o wypadku policja Król. Huty, zarządziła natychmiast energiczny pościg, uwieńczony pomyślnym rezultatem.

Aresztowano jednego z napastników niejakiego Karola Glabisza. Drugi z bandytów, Sikora, popełnił samobójstwo, równocześnie jednak zabił stojącą w pobliżu 22-letnią Julję Marczyk z Król. Huty. Trzeci sprawca napadu zdołał zbiec. Zarządzono energiczny pościg za nim. Przy samobójcy znaleziono 9.900 zł.

**TRUP W LESIE.** W lesie Jedlickim w okolicy Krosna położonym, znalazł leśniczy Jan Wieluch zwłoki młodego człowieka wiszące na gałęzi. Okazało się, że samobójcą tym był Karol Łapka, 28 lat liczący, ze wsi Śmirzowa, który jak zeznali jego rodzice oraz sąsiedzi, od dłuższego czasu był obłąkanym. Zwłoki denata po zbadaniu przez komisję, przewieziono zostały do rodzinnej wsi i tu na cmentarzu pochowane.

**ZŁY URODZAJ W AMERYCE.** Pisma paryskie donoszą o bardzo złym stanie urodzajów w Ameryce półn. Prócz tego zbiory w Europie zachodniej nie dały



P. P. S. po zwycięskich dniach 6 listopada i 31 lipca.

najlepszych wyników. Wobec tego należy się spodziewać wyższości dość znacznej na rynkach światowych. Już obecnie cena poszła około 10 proc. w górę.

**EPIDEMJA CHRABĄSZCZY ZIEMNIACZANYCH.** Ambasador niemiecki w Paryżu zawiadomił niemiecką Izbę rolniczą, że plaga chrabąszczy ziemniaczanych ogarnęła prawie całą Francję. Według opinii niemieckich uczonych, jeszcze w bieżącym roku plaga chrabąszczy rozszerzy się na ziemie niemieckie. Urzędy rolnicze zachodnich Niemiec wzywają rolników do zgłaszania wypadków epidemii celem jak najenergiczniejszej walki ze szkodnikiem.

**NAPAD BANDYTÓW NA POCIĄG.** W dniu 2-go sierpnia b. r. w nocy, na pociąg zdążający z Granicy do Krakowa, pomiędzy stacjami Łowczówek i Tuchów, napadli bandyci. Napastnicy strzałami rewolwerowymi steroryzowali urzędników, prowadzących pociąg.

Kierownik pociągu Matloch, został ugodzony czterema kulami, manipulant zaś Hruby, dwiema kulami. Pierwszego, w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala w Tarnowie, drugiego, ciężko ранego, do Krakowa. — Sprawy napadu zbiegli.

**WYKRYCIE SKŁADU BRONI W RADOMIU.** W Radomiu przy ul. Wesolej, przy zakładaniu w jednym z mieszkań instalacji elektrycznej monterzy przy przebijaniu sufitu natrafili niespodziewanie na twardą przegrodę. Sprawa przedstawiała się tak tajemniczo i podejrzanie, iż elektrotechnicy wezwali natychmiast policję, która uczestniczyła przy dalszem badaniu zawartości sufitu.

Ze zdumieniem stwierdzono, że pomiędzy podłogą jednego z mieszkań a sufitem drugiego znajdowała się



obszerna skrytka, która zawierała stos naoliwionych i owiniętych w szmaty karabinów i karabinów maszynowych oraz ogromny magazyn nabojęw. Karabinów piechoty najnowsze systemu było kilkanaście, karabinów maszynowych kilka sztuk. Władze wszczęły natychmiast energiczne śledztwo. Skąd pochodziła ta broń nie zdołano stwierdzić, aresztowano jednak byłego najemcę tego mieszkania, Tabęckiego, znanego działacza P. P. S. na tamtejszym gruncie.

Tabęcki miał w Radomiu już ustaloną markę. Wszyscy znali go ze sprofanowania wraz z bojówką P. P. S. sztandaru z wizerunkiem Matki Boskiej, niesionego na manifestacji narodowej. Tabęcki przyznał się, iż zamieszkiwał poprzednio to mieszkanie, ale do P. P. S. już nie należy. Co do składu broni odmówił wszelkich wyjaśnień.

**CIEŁĘ O PIĘCIU NOGACH.** W jednym z majątków na Pomorzu Słupskim, przyszło na świat cielę o 5 nogach. Niezwykle cielę czuje się bardzo dobrze, choć będzie niezawodnie w kłopotach, w jakim porządku użyć swych pięciorgo nóg.

**ILE JEST ŻYDÓW W CAŁEJ POLSCE.** Nasze pisma i nasi politycy popełniają często błąd bardzo szkodliwy, podając ilość żydów w Polsce o wiele większą, niż została stwierdzona spisem ludności z r. 1921. Za żydami zwykle sami bezmyślnie powtarzamy, że mamy 14 proc. lub 15 proc. żydów, a stąd żydzi wywodzą dla siebie coraz większe prawa i żądania w kraju i zagranicą.

Tymczasem spis ludności w r. 1921 wykazał, że w żadnym województwie polskiem liczba ludności starozakonnej czyli mojżeszowego wyznania nie dochodzi do 12 proc., a liczba żydów, przyznających się do osobnej narodowości i własnego języka, tylko w województwie wołyńskim i poleskiem przenosi 10 proc., w innych województwach zaś jest o wiele mniejszą. Ogółem w całej Polsce mamy okrańle dwa miliony żydów, czyli 7,4 procent ludności, a 2,650.000 mojżesz. wyznania, czyli 9,8 proc. ludności. Największy procent żydów mają województwa wołyńskie (10,6 proc.) i poleskie (10,4 proc.), najmniej Wielkopolska (1 proc.). Województwa wschodniej Małopolski mają wprowadzie blisko 11 proc. starozakonnych, w tej liczbie jednak żydów (narodowców) niespełna 7 proc.

Czas więc skończyć ze szkodliwą legendą z czasów rosyjskich o 14 czy 15 proc. żydów w Polsce. Wszak na tej podstawie domagają się już dopuszczenia żargonu i hebrajszczyzny do urzędowania i do szkół publicznych! Niedawno posłowie żydowscy w Sejmie mówili o 4 milionach żydów w Polsce, czyli przyczynili sobie 1 i pół do 2 milionów, za ich przykładem Ukraińcy mówili o 6 milionach „Ukraińców“, chociaż wszystkich Rusinów w Polsce mamy 4 miliony, podobnie Białorusini i Niemcy. W taki sposób

niepolskie narodowości w Polsce wmawiają w zagranicę, że Polska ma nie 70 proc., ale zaledwie połowę Polaków.

**NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali:** Jan Balicki, Nielepkowce 14 gr., Andrzej Smalcierz, Jelen 18 gr., Józef Gierla, Chałupki 20 gr., Jan Backi, Komorowice 20 gr., Jan Gandor, Komorowice 20 gr., Antoni Sablik, Kozy 20 gr., Jan Kępka, Jeleń 28 gr., Józef Kulka, Brzeszcze 30 gr., Feliks Ciupek, Regulice 30 gr., Adam Pełczarski, Gąbów 30 gr., Piotr Stasiak, Złocin 30 gr., Andrzej Oślak, Kozy 30 gr., Ks. Franc. Siedlik, Pogwizdów 30 gr., Ks. Jakób Fuk, Jasienka 30 gr., Józef Pabjan, Łoniowa 40 gr., Błażej Lis, Ranizów 45 gr., Jan Norek, Hawłowice 50 gr., Wincenty Jakubek, Przedmieście 50 gr., Antoni Panek, Komorowice 50 gr., Antoni Krywułd, Komorowice 50 gr., Józef Pyś, Komorowice 50 gr., Jan Morek, Beneczyn 60 gr., Piotr Pindelski, Podmojsce 70 gr., Walenty Czosnek, Sokółów 70 gr., Wojciech Gargała, Husów 75 gr., Józef Fabian, Spytkowice 80 gr., Antoni Kozak, Janowice 80 gr., Ks. Michał Dukiet, Rozwadów 80 gr., Helena Ziembicka, Zaleszczyki 80 gr., Ks. Szymon Korpak, Medyka 80 gr., Józef Kamiński, Dankowice 80 gr., Alojzy Kraus, Komorowice 80 gr., Alojzy Paduch, Rożnów 90 gr., Izidor Izyk, Komorowice 1 zł. Ks. Jan Sadowski, Czernichów 1 zł. 10 gr., Dr. Józef Mieczysławski, Nowy Sącz 2 zł., Ks. Jan Wądołny, Kęty 3 zł. 80 gr.

### COŚ LEPSZEGO.

- Czy może być coś lepszego nad kieliszek dobrego, starego wina?
- Naturalnie, że może!
- Ciekawym co?
- Cała butelka.

## Dwie mowy sejmowe.

Nakładem Sekretariatu Głównego Związku Ludowo-Narodowego (Warszawa, Al. Jerozolimskie 17) wyszły drukiem dwie bardzo ciekawe broszurki: „Naprawa skarbu dziełem narodu“ i „Potrzeby rolnictwa“. Zawierają one dosłowny tekst przemówień wygłoszonych w Sejmie przez posła prof. St. Głabińskiego, prezesa klubu Zw. Lud.-Narod. i posła Jerzego Gościckiego, b. ministra rolnictwa i dóbr państwowych. Mowy te wyświełają gruntownie dwie najważniejsze dziś w Polsce sprawy — sanacji skarbu i potrzeb rolnictwa. Książeczki te, których cena wynosi **tylko 15 groszy**, winny znaleźć się w ręku każdego chcącego poznać najważniejsze sprawy narodowe i społeczne.